

# Bronisław Mokrzycki

---

## Biuletyn homiletyczny

---

Collectanea Theologica 56/4, 93-107

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN HOMILETYCZNY

**Zawartość:** I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. Miejsce kultu w religiach pogańskich (cd.). 5. Problem miejsc świętych w religiach Indii. II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. 1. Poświęcenie nowego ołtarza na miejscu profanacji. Teologiczna zawartość i Mch 4, 52—59. — 2. Radość „wstępowania” do Pańskiego domu. Analiza teologiczna fragmentów Ps 122.\*

### I. SŁOWO BOŻE W LITURGII

#### Miejsce kultu w religiach pogańskich (c.d.)

Po naszkicowaniu problemu miejsc kultu w najstarszych religiach świata oraz tych, które w jakiś sposób wiążą się z religią judeo-chrześcijańską (choćby ze względu na usytuowanie geograficzne), przechodzimy do innych, bardziej znanych religii Wschodu, które zawsze fascynowały Zachód. Dziś ta fascynacja wydaje się odżywać z większą siłą i może stanowić problem duszpasterski, wymagający najpierw zrozumienia, by mógł być właściwie rozwiązywany.

#### 5. Problem miejsc świętych w religiach Indii

##### a) Od wedyzmu — do bramanizmu

Tajemnicze krainy Indii Zachód odkrywał wielokrotnie. Od sławnego podróżnika Marco Polo poczynając (1293 r.), poprzez wielką wyprawę Vasco da Gama (1498 r.), religijną wyprawę jezuickiego misjonarza św. Franciszka Ksawerego (1506—1552) — aż po wyprawy podróżników i uczonych z czasów nowożytnych.

Napływowe ludy aryjskie zamieszkujące Indie wyraziły swe wierzenia głównie w księgach zwanych *Wedami* (*weda* — „wiedza”), zawierającymi hymny religijne, pieśni, formuły ofiarnicze i zaklęcia magiczne oraz w *Brahmanach*, pisanych prozą traktatach liturgicznych. Najstarsze z tych ksiąg powstały najprawdopodobniej w okresie od 1500 do 1200 r. przed Chr., a całość tej literatury znana była już przed VI w. po Chrystusie.

Politeistyczna religia Indii, najpierw wedyzm, później bramanizm (czy braminizm), skupia się na ubóstwianiu sił natury oraz ciał niebieskich. Bogowie tego panteonu dzielą się na bóstwa niebieskie (Djaus — niebo, Uszas — jutrzienka, Suria — słońce, Soma — księżyc), bóstwa atmosfery (Indra — burza z błyskawicami i piorunami, Rudra — niszczycielski huragan), bóstwa ziemi (Agni — ogień, Soma — personifikacja upajającego napoju z nieznannej rośliny). Do znaczniejszych bóstw wśród tysięcy wymienianych w świętych księgach indyjskich należy jeszcze szlachetne bóstwo ładu — Waruna, występujące często w towarzystwie Mitry.

Wobec takich bóstw człowiek stawał z modlitwą i ofiarą w „świątyni kosmicznej” — pod gołym niebem (*sub divo*).

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu nadal będzie związany z tematyką poświęcenia kościoła i ołtarza.

Dawny kult ofiarniczy nabierze większego znaczenia w epoce przejścia wedyzmu do bramanizmu. Wielkie kolegia bramanów wypracowały specjalne rytuały ofiarnicze, podkreślając znaczenie pewnych (nowych?) bóstw, takich jak Wisznu czy Siwa. Rola ofiar, zwłaszcza ofiary Soma — z upajającego soku, dojdzie do takiego znaczenia, że — w mentalności Ariów indyjskich — decyduje o losie nie tylko ludzi, ale i bogów. Oto istnienie i działanie bogów zależy od złożenia ofiary przez bramana w połączeniu z formułą sakralną (*brahman* — „zakęcie”). Skoro z takich ofiar bogowie czerpią swą siłę, człowiek może wchodzić z nimi w „układy”, pożyteczne obustronnie: pomoc ze strony bóstwa dla człowieka w zamian za upragnioną i konieczną dla bóstwa ofiarę złożoną przez człowieka. To na wskroś magiczne podejście do religii zdominuje w okresie bramanizmu i ukaże świat bogów jako sferę demoniczną, upiorną, jako świat duchów i sił — nawet nieosobowych, które człowiek może opanować i poddać sobie poprzez ofiary i magiczne formuły zaklęć.

Ołtarzem jest stół zasłany murawą, na którym bramani składali bogom ofiary. Oni też rozniecali ogień ofiarny lub podawali bóstwom napój Somy, wypowiadając sakralne formuły o magicznej sile. Nie tylko ciała niebieskie uchodziły za bóstwa. Z biegiem czasu nawet sam ogień ofiarny — Agni personifikowano jako bóstwo. Także święte zakęcie — Brahman, wypowiadane przy obrzędach religijnych, uważane było za oddzielne bóstwo. Główna ofiara składana bóstwom — święty napój Somy — staje się ostatecznie bogiem, któremu cześć oddawali wszyscy z nadejściem wiosny, w uroczystych i starannie przygotowanych ofiarach z tajemniczego napoju.

Z czasem indyjski politeizm przybrał formę „teopantyzmu” czy „panteizmu monistycznego”, który prowadzi do jedności wszytkiego w pojęciu istoty wszechświata, utożsamianej z jaźnią człowieka — jedynym i wszechpotężnym Brahmanem. Tylko Brahman istnieje prawdziwie, poza tym wszystkim jest uludą. Poprzez wędrówkę dusz w kręgu wielu różnorodnych wcieleń (metempsychoza) oczyszcza się człowiek z wszelkich przewinień i wyzbywa się uludy, znajdując kres w połączeniu się z duszą wszechświata — Brahmanem. Wyrazem takiej ascezy jest typowy dla ducha indyjskiego jogizm. Z tych poglądów wyrosnie też później potężny nurt religijny — buddyzm<sup>11</sup>.

#### b) „Drzewo wiedzy” i buddyzm

Życie bramańskich „mnichów”, ascetów czy anachoretów było bardzo surowe, a najwyższym zadaniem wyznawcy Brahmy było właśnie zostać ascetą. Wielu zdobywało te szczyty w szkołach bramańskich.

Około 500 roku przed Chrystusem zaprawiał się do takiego życia Gautama, syn króla Siddharty z północno-wschodnich Indii, z rodu Sakija — późniejszy Budda. Po 29 latach beztroskiego życia w dworskim przepychu staje się żebrzącym mnichem i przez siedem lat „terminuje” w towarzystwie pięciu pokutników, żyjących ideałem bramanizmu. Zerwał jednak z nimi, szukając innej, nowej drogi. Mitologematy, uzasadniające późniejsze założenia buddyzmu, mówią o czterech decydujących „spotkaniach” Gautamy. Po opuszczeniu pałacu ojcowskiego spotkał starca — i zrozumiał uludę młodości; spotkawszy chorego — pojął kruchość zdrowia; zobaczył też trupa — i zaczął myśleć o sensie życia; wreszcie spotkał żebrzącego mnicha o radosnym obliczu — i to zadecydowało o jego decyzji przyłączenia się do

<sup>11</sup> E. Dąbrowski, *Religie Indii*, w: *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, odtąd skrót — DRS, 53—62; tenże, *Religie Wschodu*, Poznań 1962, 123—132; P. Siwek, *Wieczory paryskie*, Poznań 1960, 27—42.

bramańskich anachoretów. Nie to jednak zadecydowało o ostatecznym jego powołaniu jako twórcy nowej religii.

Gdy po siedmiu latach anachoreckiego życia siedział pod drzewem figowym, nagle poznał Prawdę. W wyniku tego niezwykłego „oświecenia” stał się nowym człowiekiem i zrozumiał swe wielkie powołanie. Opuścił więc mnichów i zaczął głosić nową naukę, otrzymaną w niezwykłym „oświeceniu” pod figowcem. Nazwał się też nowym jakby imieniem: „Oświecony”, czyli Budda. Nawrócił najpierw swoich towarzyszy, wygłaszając słynne „Kazanie w Benares”, którego treść stanowić będzie istotę nauki buddyjskiej. Całe życie poświęcił teraz głoszeniu nowej nauki, która szybko przyjmowała się wśród ludzi. Budda stwierdził, że bardzo dużo jest tego, co poznał, a czego nie ogłosił, gdyż uważał to za nieprzydatne do życia świętego, odwrócenia się od rzeczy ziemskich, osiągnięcia pokoju, poznania, oświecenia i nirwany.

Dla metafizyki i wszelkiej spekulacji Budda żywił głęboką pogardę. Celem jego nauki było życie praktyczne, prowadzące do oświecenia i nirwany. Najogólniej można określić jego naukę jako drogę umiarkowanego życia — *via media*. Przeciwwstawiając się przesadnemu ascetyzmowi bramańców, Budda kładzie nacisk na wewnętrzne uposobienie, które pozwala zachować właściwy stosunek do świata, polegający na umiarze. „Są krańce, o mnisi — twierdzi Budda — od których dalekim winien być, kto wieździe życie duchowe... Jednym z nich jest życie w rozkoszy, oddane żądzy i używaniu: jest ono niskie, nieszlachetne, nieduchowe, niegodne, nie zasługujące na nazwę życia. Inne natomiast polega na umartwieniu samego siebie; jest ono bolesne, niegodne, nie zasługujące na nazwę życia. Od obydwóch tych krańców, o mnisi, daleki jest człowiek doskonały; odnalazł bowiem drogę, która leży pośrodku, drogę otwierającą oko i ducha, wiodącą do pokoju, do oświecenia, do nirwany”.

Buddyzm zalicza się do tzw. „religii soterycznych”, czyli głoszących zbawienie. Rzeczywiście — celem buddyzmu jest „wybawienie”. Polega ono na uwolnieniu się od cierpienia w najszerszym słowa znaczeniu i od mitempsychozy — dalszej wędrówki duszy. Wybawienie to osiąga się dopiero w stanie „nirwany”, czyli „wygaśnięcia”. Jest to taki stan duszy, w którym życie empiryczne wygasa — nie w sensie unicestwienia, lecz specjalnego stanu, wolnego od wszelkich pożądań oraz indywidualnego istnienia. Stan nirwany jest bardzo trudny do sprecyzowania. Buddyzm podaje tylko negatywne określenia: brak życia, stawania się i cierpienia; natomiast nie znamy pozytywnych określeń tego stanu, który przecież nie jest nicością.

Chociaż w buddyzmie nie można mówić o świątyniach dla bóstw, gdyż sam buddyzm milczy o bogach, pozostawiając wiernym zupełną swobodę pod tym względem, to jednak można zauważyć pewien związek „oświecenia” Buddy ze znakami materialnymi. Jakaś forma transcendencji wiąże się tu z elementami materialnymi, zapewne symbolicznymi. Sen matki Buddy, królowej Mayadevi, poprzedzający poczęcie Buddy, związany jest z górami (Himalaje) oraz cudownym drzewem, wysokim na sześć mil, a także z Górą Srebrną i złotym domem. Narodziny Buddy znów wiążą się z lasem Lumbini, tonącym w czerwonym kwieciu, z wielkim drzewem stojącym w środku lasu, którego dotknęła królowa tuż przed rozwiązaniem. W chwili urodzin Buddy miało się zjawić sławne „drzewo Bodhi”, czyli „drzewo Wiedzy”, które odegra tak wielką rolę w życiu i powołaniu Buddy. Pod takim samym bowiem drzewem Budda otrzymał „oświecenie” i stał się mistrzem „wiedzy”. Później sam Budda odwiedzi drzewo, które wyrosło w chwili jego urodzenia, by w jego cieniu dumać z radością. Nawet śmierć Buddy wiąże się ze znakiem drzewa. Jako starzec liczący 80 lat udał się do lasu Sala i położył się pod drzewem, by umrzeć. Pożegnawszy swoich towarzyszy, powiedział na koniec: „Walczcie bez wytchnienia!” Gdy umarł, z drzewa posypały się nań płatki kwiatów, a w powietrzu zabrzmiała

niebiańska muzyka. Budda miał jeszcze powiedzieć, że za jakieś 500 lat zjawi się inny Budda — „Oświecony” — któremu powinni się poddać buddyści.

Znak drzewa (gaju, lasu, ogrodu) jako symbol boskości pojawia się w wielu religiach. W buddyzmie zdaje się odgrywać jakąś rolę, choć nie w związku z kultem, lecz jako symbol wiedzy i „Oświecenia”. Jest to „Drzewo Świata” i „Drzewo Życia”, a nawet przedstawia, w pierwotnej ikonografii, samego Buddę. Jako „Drzewo Kosmiczne” wyobraża świat podziemny (korzenie), ziemię (pień) oraz niebo (górne gałęzie i korona). W pantheonie indyjskim drzewo oznacza także bogów: korzenie to Brahma, pień — Siwa, a gałęzie — Wisznu.

Z czasem samemu Buddzie zaczęto oddawać cześć boską; nie było to po myśli założyciela, który nie zajmował się bogami i kultem, lecz uczył medytacji i umiarkowanej ascezy, prowadzącej do „wyzwolenia”. Już w roku 250 przed Chr. w miejscu narodzenia Buddy wystawiono kolumnę pamiątkową z napisem: „Tu urodził się Błogosławiony”. W pobliżu kolumny znaleziono także grobowiec z kosztownościami, naczyniami i urną opatrzoną napisem: „Relikwie Błogosławionego Buddy z rodu Sakija”. Boską cześć oddawać się będzie wszystkim relikwiom Buddy, jego posągom i obrazom. Miejsca związane z jego życiem i działaniem stanowią będą miejsca święte i cel nieustannych pielgrzymek. Sam Budda radził swoim uczniom, by po jego śmierci odbyli pielgrzymkę do czterech ważnych miejsc: miejsca jego urodzin, „oświecenia”, rozpoczęcia przezeń pracy apostołskiej oraz miejsca jego śmierci.

Zaczęto wkrótce wznosić wspaniałe budowle (*stupa*) dla przechowywania tych relikwi i pamiątek ku czci założyciela; wbrew założeniom buddyzmu stały się one świątyniami i miejscami kultu Buddy.

Teoretycznie pielgrzymowanie buddystów do różnych *stupa* winno być jedynie okazją do medytacji, ale praktycznie są to pielgrzymki religijno-kultyczne, z muzyką i tańcem. Buduje się wspaniałe świątynie z posągami Buddy w różnych postawach, a wyobrażenia te, zgodnie z przekonaniem buddystów, mają być źródłem błogosławieństwa. Wyobrażeniem Buddy oddaje się boską cześć na sposób indyjski, a więc: składanie ofiar kadzielnych, płonących świec, kwiatów i pożywienia; wypowiada się przy tym różne teksty i wykonuje śpiewy, zanosi się nawet modły do Buddy<sup>12</sup>.

### c) Kult świątynny i domowy hinduizmu

Bramanizm jako narodowa, a nawet urzędowa religia Indii zagrożony był przez dwie gałęzie ruchów reformatorskich: buddyzm i dżainizm. W VI w. przed Chrystusem Vaddhamana pochodzący z kasty rycerskiej po wielu latach praktyk ascetycznych doszedł do nadzwyczajnego „oświecenia” i poznania religijnego. Mógł się więc nazwać „tryumfator” nad ludzkimi namiętnościami (*dżina* — triumfator, stąd nazwa dżainizm). Przez 30 lat głosił swą naukę, różniącą się zasadniczo od współczesnego mu buddyzmu. Kładł on bowiem nacisk na konieczność lekceważonych przez buddyzm praktyk ascetycznych, a nirwanę określał pozytywnie jako stan pośmiertnej szczęśliwości.

W walce z buddyzmem i dżainizmem bramanizm przeszedł pewną ewolucję w kierunku synkretyzmu, łącząc w sobie wiele elementów, z religii szczepów niearyjskich oraz zmienionego już bramanizmu. Uczeni często nazywają tę formę wierzeń indyjskich mianem neobramanizmu lub

<sup>12</sup> J. Varenne, *Le bouddhisme*, w: *Les religions*, red. J. Chevalier, Paris 1972, odtańd skrót — LR, 48—71 *passim*; E. Dąbrowski, *Religie Indii*, w: DRS, 62—74; tenże, *Religie Wschodu*, 133—144; P. Siwek, dz. cyt., 43—66; *Dictionnaire des symboles*, red. J. Chevalier, Paris 1969, 51—61 *passim*.

hinduizmu. Powstanie tego nurtu religii indyjskiej było wynikiem długiego procesu, który rozpoczął się mniej więcej około 500 roku przed Chrystusem.

Hinduizm poznajemy głównie w oparciu o dwie wielkie i sławne epeje indyjskie, noszące nazwę *Mahabharata* i *Ramajana*. *Mahabharata* to poemat składający się z 200 000 wierszy, stanowiący kompilację wielu różnych dzieł, pochodzących od różnych autorów, złączonych wspólnym celem dydaktycznym. Jest to „encyklopedia hinduizmu”, jak twierdzą niektórzy. Mamy tam wiele elementów mitologii ludowych opowiadań i spekulacji metafizycznej bramanów. Najbardziej charakterystycznym wątkiem epejei z punktu widzenia hinduizmu jest *Bhagawad-Gita*, a więc *Pieśń o Błogosławionym*. Jest nim *Kriszna*, wódz pasterskiego plemienia *Jadawów*, którego życie, czyny i nauki opiewa wspomniana *Pieśń*. S. Schajer stwierdza: „W poemacie przemawia językiem wielkiej poezji, majestatem słowa, patosu i wieszczą inspiracją. Dlatego też niezależnie od braku jednolitej treści bez wahania zaliczamy *Bhagawad-Gitę* do najcenniejszych skarbów literatury wszechświatowej”.

Drugie źródło poznania hinduizmu to *Ramajana*. Autorem tej epejei był *Walmiki*. Opisał w niej czyny *Ramy*, jednego z synów królewskich, którego później uznano za kolejne wcielenie boga *Wisznu*.

Do ważnych źródeł poznania hinduizmu zalicza się jeszcze tzw. *Purany*, czyli najdawniejsze tradycje i legendy w formie pouczeń filozoficznych i teologicznych, dotyczących pochodzenia świata i bogów, a także komentarze do tych legend zatytułowane *Tantry*.

Hinduizm to wiele różniących się sekt, wśród których najważniejszymi są *wisznuizm* i *siwaizm*, koncentrujący się na kulcie boga *Wisznu* lub *Siwy*. *Brahma* w hinduizmie poszedł trochę w zapomnienie. *Kriszna* i *Rama* uchodzą za kolejne wcielenia boga *Wisznu*.

Kult przybiera w hinduizmie zupełnie nowe formy, różniące się zasadniczo od dawnych, bramańskich, skromnych wyrazów. Miejscem składania ofiar bogom staje się już nie tylko ołtarz pokryty murawą, ale świątynia, która staje się centrum religijnego życia ludu. Liczba świątyń jest w niektórych miejscowościach wprost zawrotna. *Benares* np. posiada ich aż dwa tysiące! Ponadto dodać trzeba ogromną liczbę kaplic i zawrotną ilość posągów różnych bóstw — bo aż 500 000!

Niektóre miejsca, uświęcone tradycją, stały się ośrodkami życia religijnego i przyciągają rzesze pielgrzymów. W hinduizmie znany jest także kult rzek i jezior, a marzeniem każdego hinduisty jest przynajmniej jeden raz w życiu zanurzyć się w wodach świętej rzeki *Gangesu*. Boskiej czci doznają także zwierzęta, zwłaszcza krowy, węże i małpy. Kult publiczny, świątynny, ma charakter ekscentryczny. Towarzyszą mu tańce i śpiewy, chorobliwe ekstazy, uczyt bogów, a nawet nierząd sakralny o wydzwisku mistycznym<sup>13</sup>.

Terenem publicznego kultu, oddawanego różnym bogom, są także wzgórza, grotty, skały, drzewa, stawy lub rzeki — miejsca, w których dany bóg zwykł przebywać. W każdym wypadku liturgia przybiera formę okazłą.

Oprócz publicznego, masowego kultu, hinduizm zna kult rodzinny. Jest on charakterystyczną cechą tej religii. Związany z religią podział na kasty ma swój odpowiednik w kulcie i wierzeniach. Kasta to wspólnota określonych rodzin, w których każdy członek wchodzi poprzez rytę inicjacyjną w życie dorosłych. Kult rodzinny odpowiednich bogów koncentruje się wokół ołtarza domowego lub w przylegającym ogrodzie.

<sup>13</sup> E. Dąbrowski, *Religie Indii*, w: DRS, 83—88; tenże, *Religie Wschodu*, 154—164; P. Siwek, dz. cyt., 39—40; J. Varenne, *L'hindouisme*, w: LR, 172—197 *passim*.

Ceremoniał liturgii domowej przewiduje przede wszystkim codzienną adorację — uczczenie bóstw rodzinnych — rano i wieczorem, a ponadto ofiary składane w określonych porach roku. W obrzędzie nieodzowne są statuetki lub obrazy bogów i bogiń, którym oddaje się cześć boską przez wezwanie ich za pomocą tradycyjnych formuł, zaproszenie do posiłku, obmycie im nóg, złożenie kwiatów i wonności, ofiarowanie pokarmów, palenie kadzidła podczas wypowiadanych modlitw, palenie lampek oliwnych i wykonywanie rytualnych gestów przed wyobrażeniem bóstwa. Posiłek spożywany w towarzystwie tak znakomitych „gości” uchodzi za „komunię” z bogami, za prawdziwe zjednoczenie z bóstwem<sup>14</sup>.

Od wedyzmu poprzez bramanizm, buddyzm i dżainizm — religia Indii osiągnęła synkretystyczną formę hinduizmu, który przywiązuje wielką wagę do świętych miejsc i obrzędów, prowadzących do spotkania człowieka ze światem bogów.

cdn.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

## II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

### 1. Poświęcenie nowego ołtarza na miejscu profanacji

#### Teologiczna zawartość 1 Mch 4, 52—59

Ostatnie z serii czytań starotestamentalnych przy poświęceniu ołtarza wzięte zostało z 1 Mch 4, 52—59, gdzie jest mowa o uroczystym poświęceniu nowego ołtarza całopalenia w Jerozolimie, po zwycięstwie Judy Machabeusza nad syryjskimi wojskami, dowodzonymi przez zarządcę Lizjasza. Motto perykopy w *Lekcjonarzu* typicznym brzmi: *Urządzono uroczystość poświęcenia ołtarza, a między ludem panowała bardzo wielka radość* (por. w. 56 i 58). W polskim *Lekcjonarzu mszalnym* werset ten zastąpiono lakonicznym tytułikiem: *Uroczystość poświęcenia ołtarza*.

Pełniejsze zrozumienie perykopy oraz jej związku z naszym życiem duchowym i kultem wymaga zwrócenia uwagi na dalszy i bliższy kontekst opisywanego wydarzenia. Sięgnijmy więc do tła historycznego od strony religijnej i politycznego położenia ludu Bożego Starego Przymierza w kilku ostatnich stuleciach przed Chrystusem.

#### a) „Poganie wtargnęli do Twego dziedzictwa” (por. Ps 79,1)

Bóg, który „wielokrotnie zawierał przymierze z ludźmi” (por. IV Modl. euch.), dał swojemu wybranemu ludowi także zewnętrzne znaki przypominające zawarte przymierze oraz swoją nieustanną, opiekuńczą obecność pośrodku wybrańców, Arka Przymierza, Namiot Spotkania, później Ziemia Obiecana, a zwłaszcza wzgórze Syjon i święte miasto Jerozolima ze świątynią Pana Zastępów oraz kultem ofiarniczym to właśnie te konkretne, materialne znaki stałej obecności Boga i Jego wierności zawartemu przymierz.

Serce Izraela przylgnęło do tych znaków, ale chyba niezbyt mocno do Tego, którego one miały stale przypominać — Boga żywego i Jego najświętszą wolę. Musiały więc przepaść święte znaki, by lud się otrząsnął i wreszcie przyjął Boże ostrzeżenia, docierające w ciągu wieków poprzez na-

<sup>14</sup> J. Varenne, *L'hinduisme*, w: LR. 178—179.

woływania proroków, wciąż prześladowanych, a nawet zabijanych (por. Mt 23, 27).

Niewola babilońska (VI w. przed Chr.), z przesiedleniem ludności i całkowitym zniszczeniem świątyni jerozolimskiej, była ogromnym wstrząsem dla Izraela — ale też skutecznym lekarstwem. Upokorzony lud Boży rozpoczął na wygnaniu swoje „wielkie rekolekcje”, polegające na czytaniu i modlitewnym rozważaniu słowa Bożego (powstanie załączków Synagogi!), na głębszej refleksji nad własnymi dziejami i przestrogią proroków. Skruszone serce ludu znów zwracało się ku Bogu w szczerości i tęskniło za Nim, a także za wszystkimi znakami Jego obecności — ale z pobudek już oczyszczonych.

Proces duchowego oczyszczania trwał całe stulecia, a tłem jego były dzieje Izraela, pełne wstrząsów i nieszczęść. Izrael, nie słuchający swego Boga, musiał teraz słuchać pogańskich władców, co było jego wielkim upokorzeniem. Największym jednak wstrząsem i szokiem był widok bezczeszczenia tego, co najświętsze: Jerozolimy, świątyni, ołtarza i wszystkich świętych znaków obecności Boga. W modlitwach, pieśniach, psalmach ludu Bożego wyraża się ten szok w formie lamentacji. Nad gruzami Jerozolimy Psalmista skarży się:

„Boże, poganie przyszli do Twego dziedzictwa,  
zbezczeszcili Twój święty przybytek,  
Jeruzalem obrócili w ruiny,  
Ciała sług Twoich wydali  
na pastwę ptakom powietrznym,  
zwierzętom ziemskim ciała Twoich świętych.  
Ich krew rozlali, jak wodę,  
wokół Jeruzalem  
i nie było komu ich pogrzebać.  
Staliśmy się przedmiotem wzgardy dla naszych sąsiadów,  
igraszką i pośmiewiskiem dla otaczających” (Ps 79, 1—4).

Na zgłiszczach świątyni prorok rozważa:

„Ryknęli Twoi przeciwnicy w środku Namiotu Spotkania,  
zatknęli swe proporce. (...)  
Wszystkie jego bramy wylamali razem,  
zniszczyli toporem i kilofem.  
Na pastwę ognia świątynię Twoją wydali,  
doszczętnie zbezczeszcili przybytek Twego imienia.  
Rzekli w swym sercu: «Razem ich zniszczymy!»  
Spalili w kraju wszystkie miejsca świętych zgrupowań” (Ps 74, 4—8).

Jerozolima, symbolizująca Izraela jako Oblubienicę Pana Zastępów, przeżywa swą zdradę, hańbę i ból w gorczy ducha. Lamentacje-treny, przypisywane niegdyś Jeremiaszowi, są tego wyrazem:

„Jerozolima ciężko zgrzeszyła,  
stąd budzi odrazę,  
kto cenił ją — teraz nią gardzi,  
gdyż widać jej nagość;  
ona również wdycha  
i chce się wycofać.  
W fałdach jej sukni plugastwo:  
niepomna była przyszłości;  
wielce ją ponizono (...).  
Ciemiężca rękę wyciągnął  
po wszystkie jej skarby,  
a ona patrzyła na pogan,  
jak do świątyni wtargnęli,



choć im zakaz wydałeś, iż nie wejdą  
do Twego zgromadzenia (por. Pwt 23, 4. 8n; 2 Krl 24, 13; 25, 13—17). (...)  
Wszyscy, co drogą zdążacie,  
przyjrzyjcie się, patrzcie,  
czy jest boleść podobna  
do tej, co mnie przytłacza,  
którą doświadczył mnie Pan,  
gdy gniewem wybuchnął.  
Zesłał ogień z wysoka,  
kazał mu wejść w moje kości;  
zastawił sieć na me nogi,  
sprawił, że się cofnąłam;  
uczynił mnie spustoszoną,  
cierpiącą dzień cały.  
Ciężkie brzemię mych grzechów  
ręką Jego związanych  
przygniata mi szyję,  
mocą moją chwiewie:  
Pan wydał mnie w ręce,  
którym nie zdołam się wymknąć” (Lm 1, 8—9a, 10, 12—14).

Oto wstrząsający, poetycki opis tragedii Izraela; tragedii nie tylko narodowej, ale także, a nawet przede wszystkim — religijnej!

b) „Czy\* wróg zawsze będzie bluźnił  
Twemu imieniu?” (Ps 74, 10b)

Zmieniały się imperia i władcy, panujący nad Izraelem, ale on sam wciąż był w niewoli lub zależności politycznej od nich przez całe stulecia. Zaznał goryczy jarzma babilońskiego, później panowania perskiego, władzy Aleksandra Macedońskiego (Wielkiego) i jego generałów — następców, hellenizujących podbite kraje.

Najgorszy okres po powrocie z niewoli babilońskiej przeżywał Izrael za panowania Seleucydów, nie tylko hellenizujących wszystko, ale zaprowadzających na siłę grecką religię, by osiągnąć maksymalne zjednoczenie podbitych krajów. Król Seleukos IV Filopator (187—175) próbował ograbić skarbiec świątynny w Jerozolimie przez swego kanclerza Heliodora, co zakończyło się niepowodzeniem dzięki nadzwyczajnej interwencji Bożej (por. 2 Mch 3, 7—40). Najgorsze przyszło wraz z objęciem władzy przez Antiocha IV Epifanesa (175—163), brata Seleukosa IV. Ten liberalnie wychowany i okrutny władca działał już jawnie i brutalnie na rzecz całkowitego podporządkowania Izraela nie tylko swej władzy, ale także wyznawanej przez siebie religii. Celowo drażnił i upokarzał lud, szydząc niejako z jego przekonania i świętości. Wybudował więc w Jerozolimie „gimnazjum” (miejsce ćwiczeń gimnastycznych), wkroczył do świętego miasta, zburzył mury Jerozolimy, splądrował miasto i wystawił przy świątyni twierdzę Akre.

Szczytem było wzniesienie na ołtarzu całopalenia pogańskiego ołtarza ku czci Dzeusa Olimpijskiego i złożenie ku jego czci ofiary ze świni w dniu 25 Kasleu (grudzień). Postanowił też zmusić wszystkich do oddawania czci bóstwom greckim, zwłaszcza Dzeusowi (Jowiszowi). Dlatego pod karą śmierci zakazał wszelkich oznak czci związanych z kultem jahwistycznym, a święte księgi Izraela nakazał spalić. Wobec takich posunięć i faktów cały Izrael struchlał w niewypowiedzianym szoku! Część ludu uciekła w niedostępne okolice stepowo-pustynne lub w góry, by ratować swe życie i godność sumienia. Inni, nie chąc się splamić niewiernością, ponieśli śmierć męczeńską. Byli i tacy, którzy woleli stracić sumienie i godność niż życie.

W sercach szlachetnych i wiernych Izraelitów budziły się gorzkie i bolesne pytania: Dlaczego? Jak długo? Bezsilni, szukali odpowiedzi w „modlitwach, od których bieleje włos”. Uczucia tych ludzi można wyrazić słowami wcześniejszych psalmów-lamentacji, dotyczących ohydy pierwszego zbezczeszczenia największej świętości za czasów Nabuchodonozora. Jakże aktualnym okazał się znów lament Psalmisty, rozważającego niegdyś wyroki Boże na gruzach zbezczeszczonej świątyni:

„Dlaczego, Boże, odrzuciłeś na wieki.  
płoniesz gniewem przeciw owocom Twego pastwiska? (...)  
Nieprzyjaciel wszystko spustoszył w świątyni. (...)  
Już nie widać naszych znaków i nie ma proroka;  
a między nami nie ma, kto by wiedział, jak długo,  
jak długo, Boże, będzie urągał nieprzyjaciel?  
Czy wróg na zawsze będzie bluźnił Twemu imieniu? (...)  
Pamiętaj o tym: wróg Cię lży, Panie,  
a lud niemądry uwłacza Twojemu imieniu” (Ps 74, 1. 3b. 9—11. 18).

Cierpliwość upokorzonego ludu, ugodzonego w samo serce — w swoje świętości — wystawiona została na największą próbę. Teraz całym sercem mógł powtarzać słowa psalmu:

„Dokądże, Panie? Czy wiecznie będziesz się gniewał?  
Czy Twoja zapalczywość będzie gorzeć jak ogień?  
Wylej gniew Twój na ludy,  
które Cię nie uznają, (...)  
Nie pamiętaj nam win naszych przodków,  
niech rychło przyjdzie ku nam miłosierdzie Twoje:  
bo bardzo jesteśmy słabi. (...)  
Dlaczego mają mówić poganie: Gdzie jest ich Bóg?  
Niech na naszych oczach rozejdzie się wśród pogan wieść  
o pomście za przelaną krew Twoich sług. (...)  
I odplac sąsiadom naszym siedmiokrotnie w ich zanadrze  
za zniewagę, którą Tobie, Panie, wyrządzili” (Ps 79, 5—6. 8. 10. 12).

Wraz z błaganiami o miłosierną przemianę losu płynęły ku Bogu obietnice wierności przymierzu. Postawy te dobrze oddają słowa Psalmisty:

„Wzbudź swą potęgę  
i przyjdź nam na pomoc!  
O Boże, odnow nas  
i okaż Tve pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia.  
Panie, Boże Zastępów,  
jak długo gniewać się będziesz,  
choć lud Twój się modli?  
Nakarmiłeś go chlebem płaczu  
i obficie napoiłeś go łzami. (...)  
Niech ręka Twoja będzie nad mężem Twej prawicy,  
nad synem człowieczym, któregoś utwierdził dla siebie.  
Nie odstąpimy już więcej od Ciebie;  
zachowaj nas przy życiu, byśmy wzywali Twojego imienia.  
Panie, Boże Zastępów, odnow nas  
i ukaż Tve pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia” (Ps 80, 3b—6. 18—20).

Bóg dał znak swego miłosierdzia i objawił potęgę swoją nad „mężem swej prawicy”, którego powołał... Chociaż ostatecznie będzie nim prawdziwy Wybawca i Syn Człowieczy — Jezus Chrystus, to jednak jakąś zapowiedzią Jego zwycięstwa i znakiem Bożej wierności będą bohaterowie, których wzbudził Pan w tych beznadziejnych dla Izraela czasach.

Otucha wstępowała w serca, gdy opowiadano sobie o bohaterskiej posta-

wie męczenników, ginących z radością za wierność przymierzu Pańskiemu. Wzruszał wszystkich przykład wierności i męczeńska śmierć dziewięćdziesięcioletniego starca Eleazara, którego wrogowie nie potrafili namówić do złamania Prawa i spożywania zakazanego mięsa (por. 2 Mch 6, 18—31). Jeszcze bardziej umacniającym był przykład heroicznej matki, która siedmiu własnych synów zachęcała do męznego oddania życia w obronie wierności Bogu i samą wraz z nimi poniosła męczeńską śmierć za wiarę w Boga jedyne (por. 2 Mch 7, 1—41). Okrucieństwo prześladowców było przerażające! Nie oszczędzono nikogo, ginęli starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci, a nawet niemowlęta (por. 2 Mch 6, 10).

Znakiem radykalnej zmiany w tej sytuacji i jakby owocem tego umocnienia, które płynię z bohaterских przykładów i wymowy krwi męczeńskiej, stał się sławny incydent z kapłanem Matatiaszem. Była to „iskra”, padająca na beczkę pełną prochu. W miasteczku Modin stary kapłan Matatiasz, przyglądając się odstępstwu Izraelity, składającego ofiarę na pogańskim ołtarzu, zawrzał świętym gniewem i zabił odstępce oraz urzędnika królewskiego, a rozwaliwszy pogański ołtarz wezwał lud do przeciwstawienia się gwałtowi zadawanemu sumieniom. Wołał: „Niech idzie za mną każdy, kto płonie gorliwością o Prawo i obstaje za przymierzem!” On sam i cała jego rodzina oraz wielu mieszkańców miasta wyruszyli w góry, pozostawiając wszystko, co posiadali (por. 1 Mch 2, 15—43). Tak rozpoczęło się przygotowanie powstania i zdecydowanego oporu wobec Syryjczyków, zmuszających do odstępstwa od świętego przymierza Pańskiego. Po śmierci Matatiasza pięciu jego synów i inni uciekinierzy przyjęli hasło świętej walki w obronie świętości Izraela. Synowie Matatiasza kolejno przejmowali dowództwo nad rosnącymi zastępami powstańców. Najbardziej wsławili się Juda (166—161), Jonatan (161—142) i Szymon (142—135).

Najstarszy z nich, Juda, otrzymał przydomek *Machabeusz*, który z kolei przeszedł na całą rodzinę, a nawet na cały ten okres walk wyzwoleniczych („czasy Machabeuszów” lub „czasy machabejskie”). Nazywano ich też Hasmoneuszami. Przydomek „Machabeusz” — *Makkabi* — wyprowadzają uczeni z hebrajskiego słowa *maqqabáh* = młot. Byłaby to zatem aluzja do jego zwycięskich walk z Syryjczykami, dla których był groźnym i miażdżącym „młotem”. Inni znów wyprowadzają to określenie z hebrajskiego słowa *maqáb* = nazywać, naznaczać, co w teoforycznej formie *makkabajahú* oznaczałoby „wyznaczonego przez Jahwe”. W postawie i czynach Judy Machabeusza rzeczywiście widać „męża wybranego przez Boga”, którego tak potrzebował i oczekiwał wierny Izrael. Rzeczywiście wódz ten, pełen wiary i zapału religijnego oraz odwagi, potrafił zagrzewać swoich żołnierzy do walki, a także w żarliwej modlitwie wypraszać u Boga zwycięstwo. Posty, znaki pokuty i czytanie Prawa Pańskiego towarzyszyły modlitwom błaganiom: „Świątynia Twoja została podeptana i znieważona, a kapłani Twoi trwają w żalobie i poniżeniu. A oto jeszcze poganie zebrali się przeciwko nam, aby nas zniszczyć całkowicie. Ty wiesz, jakie oni mają przeciw nam zamiary. Jak będziemy mogli ostać się przed nimi, jeżeli Ty nas nie wspomóżesz?” (1 Mch 3, 51—53). Juda pokonuje kolejno kilku wodzów Antiocha IV Epifanesa: Apoloniusza, Serona, Nikanora i Gorgiasza, a nawet samego Lizjasza (por. 1 Mch 3, 38—4, 35). Odparł też ataki Tymoteusza i Bakchidesa z terenów Zajordanii (por. 2 Mch 8, 30—32). Wszystkie te zwycięstwa dały Judzie szansę przystąpienia do zdobywania Jerozolimy. Przedsięwzięcie udało się — i oto Jerozolima znów jest wolna, znajduje się w rękach Izraela! Załoga syryjska musi się chronić w twierdzy Akra, a całe miasto cieszy się wolnością.

Pierwszą troską zwycięwców było usunięcie „obrzydlivości spustoszenia na miejscu świętym” i przywrócenie kultu w oczyszczonej świątyni: „Oto nasi wrogowie są starci. Chodźmy, aby świątynię na nowo oczyścić i na nowo poświęcić” (1 Mch 4, 36b). Wszyscy wyruszyli na Sy-

jon — i struchleli! Widok był godny oplakania. Syryjczycy pozabierali wszystko, co miało jakąś wartość, a resztę spalili. Zabudowania świątynne, opuszczone od trzech lat, uległy ruinie, a dziedzińce pokryły się krzewami i trawą. W takiej scenerii zobaczyli na ołtarzu całopalenia pogański ołtarz Jowisza Olimpijskiego. Wszyscy zebrani zadrżeli na ten widok: „Rozdarli więc swoje szaty, podnieśli ogromny płacz, głowy posypali popiołem i upadli twarzą na ziemię. Potem zaś zaczęli grać na trąbach sygnałowych i wołali do nieba” (1 Mch 4, 39—40).

c) Złożyli ofiarę na nowym ołtarzu całopalenia (1 Mch 4, 53)

Rozpoczęto przygotowania do uroczystości, zabezpieczając zarazem teren pracy przed ewentualnymi atakami wrogów, zamkniętych w zamku Akra. Nad bezpieczeństwem pracujących czuwała specjalna straż. Do prac przy oczyszczaniu świątyni wyznaczył Juda kapłanów „bez zarzutu”, czyli rytualnie czystych i wiernych w czasie prześladowań. Najpierw zburzyli „obrzydlivość spustoszenia” (por. 1 Mch 1, 54), czyli ołtarz pogański, wzniesiony na ołtarzu całopalenia. Kamienie z pogańskiego ołtarza wyrzucono „na nieczyste miejsce”. Zastanawiano się wspólnie, co zrobić ze sprofanowanym ołtarzem całopalenia. Postanowiono w końcu zburzyć go, na jego miejscu wznieść nowy i czysty ołtarz dla Pana. Kamienie zaś z poprzedniego zachować na oddzielnym miejscu, aż jakiś prorok w przyszłości zawiaduje, co należy z nimi począć.

Nowy ołtarz zbudowano z kamieni nieciosanych, kierując się poleceniami z Wj 20, 25 oraz Pwt 27, 5—6. Oczyszczono też budynek świątynny, ustawiono siedmioramienny świecznik, ołtarz kadzielnny i stół dla chlebów pokładnych; postarano się także o zasłonę. Autor podkreśla szczególnie znak światła w tych przygotowaniach liturgicznych: „wnieśli świecznik... zapalili świece na świeczniku, i jaśniały one w przybytku” (w. 50).

Na uroczystość poświęcenia oczyszczonej świątyni i nowego ołtarza wyznaczono dzień 25 Kasleu (grudzień) 164 roku przed Chrystusem, by nadać nowy sens tej dacie, która była momentem zbezczeszczenia świątyni i ołtarza Pańskiego przez Epifanesa przed trzema laty. Wczesnym rankiem rozniecono ogień z iskieł wykrzesanych z kamienia i zapalono nim drewno złożone na ołtarzu całopalenia. Wraz z pierwszymi promieniami słońca wzniosła się ku niebu woń pierwszej ofiary całopalnej z nowego ołtarza. Krwią jednorocznego baranka ofiarnego pokropiono nowy ołtarz, zgodnie z poleceniem Prawa Mojżeszowego (por. Lb 28, 3—4). Po tej ceremonii można już było składać następne ofiary, liczne i jakże teraz wymowne! Lud wybrany przeżywał podniosłe chwile; uczucia swe wyrażał w gestach adoracji i czci wobec Boga — padając na twarz, śpiewając i grając na różnych instrumentach. Wzorowano się w tym wszystkim na obrzędzie poświęcenia świątyni Salomona (por. 3 Krl 8, 62—63), co nadawało uroczystości wielką powagę i znaczenie.

Przez osiem dni, a więc „oktawę”, radował się lud, obchodząc uroczystość poświęcenia świątyni i ołtarza całopalenia. Entuzjazm był ogromny. Wszyscy uświadamiali sobie jasno, że odzyskanie świątyni, oczyszczenie jej i przywrócenie kultu stanowi najistotniejszy owoc zwycięskich walk toczonych od dawna i z takim poświęceniem.

Postanowiono więc upamiętnić ten szczęśliwy przełom ustanawiając nowe święto — trwające osiem dni — Święto Poświęcenia Świątyni i ołtarza, odznaczające się specjalnym akcentem, położonym na symbolice światła; wiele pochodni, lamp i świec płonęło podczas tych uroczystości.

d) Duchowy sens oczyszczenia  
świątyni i ołtarza

Historyczne wydarzenia z dziejów Izraela i materialne znaki kultu mają zawsze ostateczny sens w Chrystusie i Jego Kościele, sięgając zarazem głębin duchowej rzeczywistości w każdym ochrzczonym i w całym ludzie Bożym Nowego Przymierza.

Słuchając słów perykopy 1 Mch 4, 52—59 i rozważając je w całym przypomniałym wyżej kontekście, zatrzymać się musimy na godności chrześcijanina, związanego z Bogiem od chwili chrztu św. więzami przymierza.

„Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga — woła św. Paweł do Koryntian — i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3, 16—17; por. też 2 Kor 6, 16—18). W Chrystusie zarówno poganie, jak i Żydzi stanowić mają jedną żywą świątynię Bożej chwały. W Liście do Efezjan Apostoł Narodów poucza: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga — zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 19—22). Ciało chrześcijanina jest żywą świątynią Boga, w jego sercu — niby na ołtarzu całopalenia — dokonuje się najistotniejsza „liturgia” i doskonałe uwielbienie Boga „w Duchu i prawdzie” (por. J 4, 23); jest to możliwe dzięki włączeniu w Chrystusowe kapłaństwo i Jego jedyną ofiarę Nowego i Wiecznego Przymierza (por. Hbr 7, 1—10.18). Wyznawcy Chrystusa słyszą radosną wieść o zjednoczeniu z Chrystusem Arcykapłanem i udziale w Jego ofierze: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. Wam zatem, którzy wierzyacie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgła — i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają do czego zresztą są przeznaczeni. Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali” (1 P 2, 4—10).

Ta istotna świątynia — sumienie i serce człowieka ochrzczonego — może być profanowaną, jak niegdyś sprofanowano świątynię jerozolimską. Grzech jest popadnięciem w prawdziwą niewolę oraz poddaniem się wolnego dziecka Bożego pod władzę szatana, który tyranizuje człowieka. Cała „ohyda spustoszenia” w sensie biblijnym realizuje się wtedy we wnętrzu wierzącego.

Kościół-Matka ubolewa wciąż nad stanem swych dzieci pograżonych w grzechu, jak niegdyś „reszta święta” lamentowała nad hańbą wybranego ludu i brzydotą sprofanowanego domu Pańskiego. Analogie te mają pełne pokrycie w źródłach Objawienia; należy je wydobyć i ukazywać w przepowiadaniu, zwłaszcza w związku z poświęceniem nowego ołtarza i świątyni. Modlitwy Kościoła za grzeszników i jego nawoływania pokutne zmierzają do pokonania wroga ludzkiego zbawienia — szatana; do oczyszczenia tej bezcennej świątyni, jaką jest serce oraz sumienie czło-

wieka, a wreszcie do odnowienia „ołtarza całopalenia” we wnętrzu chrześcijanina, by mógł on składać na nim Bogu siebie samego w ofierze (por. Rz 12, 1—2), włączając się w nurt jedynej ofiary Jezusa Chrystusa podczas eucharystycznego obrzędu.

Sakrament pokuty daje szansę prawdziwego oczyszczenia „świątyni Pańskiej” i jakby jej „rekonsekracji” — poprzez odnowienie łaski chrztu świętego i „pokropienie” Krwią prawdziwego Baranka, Jezusa Chrystusa. Nowy „ołtarz Pański” odbudowuje się wtedy w sercu rozradowanym, pojednanym z Bogiem oraz Kościołem. Te wątki duchowe należy mieć także przed oczyma podczas czytania, rozważania i analizowania perykopy z 1 Mch 4, 52—59.

Literatura: *Księgi Machabejskie*, oprac. F. Gryglewicz, Poznań 1961, 57—96; *Wstęp do Starego Testamentu*, red. S. Łach, Poznań 1973, 361—363; M. Peter, *Wykład Pisma św. Starego Testamentu*, Poznań 1970, 142—157; G. Ricciotti, *Dzieje Izraela*, Warszawa 1956, 657—696; J. Dheilly, *Dictionnaire biblique*, Tournai 1963, 691—693.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

## 2. Radość „wstępowania” do Pańskiego domu

### (Analiza teologiczna fragmentów Ps 122)

Jako Psalm responsoryjny po czytaniu z Pierwszej Księgi Machabejskiej (4, 52—59) przewidziano w *Lekcjonarzu* na poświęcenie nowego ołtarza Ps 122, 1—4.8—9, z antyfoną: *Idźmy z radością do świątyni Pana* (por. w. 1). Zestaw tych właśnie fragmentów psalmu harmonizuje dobrze z perykopą, po której następuje on jako modlitewna odpowiedź ludu.

#### a) Transformacja „nomadów” w „pielgrzymów”

Abraham i jego potomkowie wiedli życie nomadyczne, przenosząc się z miejsca na miejsce i wypasając trzody tam, gdzie znajdowali lepsze pastwiska. Nomadyczne życie służyło później za obraz Bożego działania zbawczego: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach” (Ps 23, 1—2).

„Synowie Abrahama” wyzwoleni około połowy XIII w. przed Chrystusem z Egiptu stali się „pielgrzymami”, wędrowcami, prowadzonymi przez Mojżesza jako wodza z Bożego rozkazu. Celem pielgrzymowania była Ziemia Obiecana — Kanaan, „ziemia opływająca w mleko i miód” (por. Wj 13, 5).

Po osiągnięciu celu wielkiej wędrówki, Izraelici w pewnym sensie nadal „wędrowali” i zachowywali w żywej pamięci tę historyczną „pielgrzymkę” Wyjścia z Egiptu, obchodząc co roku wielkie Święto Namiotów lub Kuczek, podczas którego z radością przebywali poza miastem, w namiotach czy szałasach zbudowanych z gałęzi (por. Ne 8, 15).

Pielgrzymi charakter życia potomków Abrahama wyrażał się najgłębiej w corocznych pielgrzymkach do Jerozolimy na największe uroczystości, zwłaszcza uroczystości paschalne. Świątynia Pańska, centrum duchowe i polityczne całego narodu, przyciągała wszystkich, mobilizowała niejako do podjęcia pielgrzymiego trudu i radowała zarazem — przenosząc ducha ku Bogu, który w tym miejscu przebywał w sposób szczególny.

#### b) Duchowy klimat pielgrzymowania izraelskiego

• Serce prawego Izraelity „wrywało się do Boga żywego”, który jest niewidzialny, ale zechciał dać swym wybrańcom znaki swej obecności, zwa-

szcza świątynię z Arką Przymierza. Tu biło serce wybranego ludu i tu miały „wstępować pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić Pana” (Ps 122,4). Trzy razy do roku prawo to nakazywało dorosłym mężczyznom kierować swe kroki ku Jerozolimie, ku Syjonowi, ku świątyni Pańskiej (por. Wj 23, 17; 34, 23; Pwt 16, 16).

Oprócz tęsknoty za Bogiem i znakami Jego bliskości, dominantą ruchu pątniczego czy też ducha pielgrzymowania była radość. Wyrażał ją lud na wiele sposobów, ale najbardziej pieśnią i gestem. Klimat pątniczej radości i tęsknoty oddają najlepiej „pieśni syjońskie”, stanowiące pewien zbiór, ulubiony przez pątników zmierzających do Jerozolimy. Wśród siedmiu „psalmów syjońskich” znajduje się także jako ostatni z nich — analizowany tu Ps 122. Także nadzieja błogosławieństwa Bożego ożywiła trudzących się pątników, gdyż Jerozolima była właśnie „miastem pokoju”, a więc wszystkich tych dóbr, które wyraża hebrajskie określenie *szalom*: pomyślność, bezpieczeństwo, zgoda, przychylność Boga i ludzi, pełna harmonia życia. Jerozolima — od hebrajskiego *Yerú* — miasto i *szalém* = pokój — to właśnie miasto takiego pokoju Bożego i ludzkiego zarazem, upragnionego ładu i harmonii. Bóg jest źródłem owego „pokoju” i tu właśnie — w Jerozolimie — użycza go wszystkim spieszącym z miłością pielgrzymom. Pątnicy zanosili jednocześnie modły w intencji Jerozolimy, wyprasząc jej taki właśnie pokój Boży — „ze względu na dom Pana”. Wolali więc gorąco do Boga, mając przed oczyma Jerozolimę: „Pokój z tobą!” (por. w. 8—9).

Jezus płakał kiedyś nad świętym miastem, ponieważ przez swe wstępkę i zatwardziałość serca stało się niegodne tego pokoju, który do niego przyszedł, a którym jest On sam (por. Ef 2,14). Odrzucając Jezusa i Jego naukę, Jerozolima odrzuciła swój „pokój” — *szalom*, tak bogaty w błogosławieństwo wszelakie! Sw. Łukasz pisze: „Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: «O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia»” (Łk 19,41—44). Była to zapowiedź następnego zniszczenia Jerozolimy i świątyni w roku 70 — ostatecznego zniszczenia, które jest znakiem panowania zła w narodzie wybranym. Zniknęła wtedy z Jerozolimy radość, pomyślność, błogosławieństwo.

Główny wątek psalmicznej odpowiedzi wyraża się jednak w żywiołowej radości pielgrzymów, oglądających już Jerozolimę lub obchodzących ją wokół z wielkim nabożeństwem. Pierwszy wiersz omawianego psalmu stał się jakby typycznym wyrażeniem takiej właśnie radości pątniczej: „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: «Pójdźmy do domu Pana»”.

Podobną radość przeżywał Juda Machabeusz i jego towarzysze, gdy po długich walkach i wielu ofiarach poniesionych w obronie wierności przymierzu, stanęli znów w Jerozolimie wyzwolonej, w obrębie świątyni Pańskiej. Oczyszczywszy ją i przyozdobiwszy — radowali się, sprawując świętą liturgię świątynną i wspominając dawne pielgrzymowanie do tego miejsca.

c) Jesteśmy pielgrzymami  
z „daleka od Pana” (2 Kor 5, 6b)

Autor Listu do Hebrajczyków zapewnia wszystkich, że „nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13,14). Całe życie chrześcijańskie jest więc pielgrzymowaniem do mającego nadejść „niebiańskiego Jeruzalem”, kresu wszelkich pielgrzymowań i wędrówek. W dziejach Izraela zarysowany został wątek życia chrześcijańskiego jako „pielgrzymowania” ku jedynej „Świętości” — ku pełni zjednoczenia z Bogiem w Chrystusie, która ujawni się dopiero podczas Paruzji. Teraz

walczymy, upadamy, powstajemy, radujemy się z każdego zwycięstwa — i wybiegamy tęsknotą ku Chrystusowej pełni. Nasza radość jest paschalna, trudna, zanurzona w znoju walki i pielgrzymowania.

Wspominając przy poświęceniu ołtarza radość Izraela spieszącego na swoją liturgię — „cień rzeczy przyszłych” (por. Hbr 10, 1) — radujemy się już prawdziwą obecnością Pana pośród nas. A jednocześnie „wzdychamy” ku ostatecznemu ujawnieniu się tego, co posiadamy w załączku, co nosimy jako skarb — ale w „glinianych naczyniach” (por. 2 Kor 4, 7). Zakończmy to rozważanie wspólną refleksją Apostoła Narodów: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy” (2 Kor 5, 1—9). Dopiero „niebiańskie Jeruzalem” będzie ostatecznym celem wszelkiej liturgii oraz wszelkiego pielgrzymowania: „Do niego wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić Pana” (Ps 122, 4) — już bez walki i zagrożeń, w pełnym radości wiekuistej *Alleluja!*

Literatura: J. J. Weber, *Le Psautier*, Tournai 1968, 538—541; W. Borowski, *Psalmy Komentarz biblijno-ascetyczny*, Kraków 1983; *La Bible. Le Livre des Psaumes*, oprac. E. Osty, Paris 1971, 121—122; Y. M. J. Congar, *Le mystère du temple*, Paris 1963, 111—115.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa